Nro 2. R. 1837. PIĄTEK 3 LUTEGO.

# ZBIÉRACZ
## LITERACKI I POLITYCZNY.

### DZIÉCIE MŁYNARSKIE.
#### ZDARZENIE PRAWDZIWE.

Blisko ośmdziesiąt lat temu, w pięknéj włości w Mazowszu, żyli Stolnikowstwo K.... majętni obywatele. Już od lat sześciu łączył ich ścisły związek małżeństwa, już czworo mieli dzieci, ale same tylko córki. Stolnikowa jak zwyczajnie matka, która przez doznane cierpienia wiąże się już w tedy z dziecięciem swojém, kiedy to diécię nikogo jeszcze nie obchodzi, każdą diéwczynkę przybywającą na świat witała mile, kochała serdecznie; ale Stolnik zupełny miał wstręt do córek i koniecznie chciał syna. Zacząwszy od piérwszéj, ile razy żona powiła mu dziéwczynę, tyle razy w największą złość wpadał, bił ją, katował, dręczył; a gdy nareszcie już po raz piąty ojcem miał zostać, oświadczył, że jeźli nie urodzi syna, śmiercią, a przynajmniéj zamknięciem w klasztorze ten zawód przypłaci. — W dzisiéjszym wieku niedorzeczność i okrucieństwo podobne, śmiéch i niewiarę wzbudzają, ale niestety! były czasy kiedy niemal pospolitemi były; pogróżki takowe za prawdę uważano, bo nie raz zmiéniały się w skutek. Stolnikowa téż zlękła się bardzo oświadczenia małżonka i uwierzyła mu zupełnie; dręczona nieustannie pamięcią chwili, która jéj los stanowić miała, uczuła wnet znaczną w zdrowiu szkodę; rumieniec znikł zupełnie z jéj lica, wesołość z twarzy; młoda jeszcze, jak cień, jak bliska śmierci ofiara po domu się snuła. Już tylko miesiąc niepewności miała przed sobą, już jedyną jéj nadzieją zaczynał bydź zgon dosyć podobny, przy takiém sił wycieńczeniu, kiedy Stolnikowi wypadła nagła potrzeba jechania do Warzawy i to na czas nieograniczony. «Pamiętaj Wać Pani, rzekł do żony na wsia-

daniu, pamiętaj o obietnicy mojéj; ujrzysz mnie albo szczęśliwym i kochającym mężem, alboli téż zagniéwanym i mściwym panem.» To powiedziawszy wstrząsnął mocno jéj ręką, wsiadł do brodzkiéj cztérokonnéj bryczki i ruszył. — Nieszczęsna żona, wpadła w mdłości po wyjeździe jego i dzień cały w łóżku spędzić musiała; litowali się nad nią wszyscy domowi bo dobrą i sprawiedliwą była; litowała się najwięcéj Panna jéj służąca, która w domu jéj rodziców wzrosła, razem z wyprawą jéj dana, kochała ją jak własne dziécię. Panna ta już miała przeszło lat cztérdzieści, a jak pospolicie dworki, obok wielu przymiotów, miała i nieco przebiegłości. Kiedy widzimy drogą nam osobę w ciężkiém zmartwieniu, przynieść jéj ulgę i pomoc, jest najżywszą chęcią naszą; nic więc dziwnego że i przywiązanéj służącéj, myśli takowe zaczęły się snuć po głowie. Niebytność nieograniczona Stolnika, jakby zapowiedziany powrót jego, dopiéro wtedy gdy po wszystkiém będzie, inne téż jakby z umysłu układane okoliczności, wszystko ułatwiło jéj drogę do poczęcia i ukartowania następującéj intrygi. We wsi gdzie miészkali była młynarka, która od roku za mąż poszedłszy, spodziéwała się zostać matką, w tymże samym czasie co jéj Pani. Z nią i z jéj mężem weszła Panna w układy, i po długich namowach stanęło nareszcie na tém: że jeśliby młynarka syna powiła, jak jéj wszyscy wróżyli, a Pani Stolnikowa według zwyczaju swego, córkę, za sutą nagrodą nastąpi zamiana dzieci; zamiana, do zatajenia któréj, zobowiązały się te trzy osoby uroczystą z obojéj strony przysięgą. Stolnikowa na piérwszą myśl tego podstępu, a zwłaszcza na myśl wyrzeczenia się własnego dziécięcia, wstręt uczuła; ale gdy jéj Panna z zwykłą nad jéj umysłem władzą, przedstawiła pomyślne jego skutki, uległa; co więcéj, ożywiona nadzieją wnet do dawnych sił przyszła, a nierównie mniéj niż kiedy cierpiąca, wystawiać sobie mimowolnie zaczęła, że i ona pewnie syna powije. Tymczasem inaczéj się stało; téjże saméj nocy, o godzinę tylko różnicy,

obił się głos nowo narodzonego dziécięcia o skromne młyna ściany i kobiercami wybite dworu pańskiego mury; ale tam piérwszego syna z radością, tu piątą córkę matka z rozpaczą do zbolałego przycisnęła łona. Lecz nie było na rozpacz czasu, ani téż troskliwa Panna nie dozwoliła jéj miéjsca. Szczęśliwa że w młynie syn się urodził, wnet zamianę dziéci uczyniła sama, a to wszystko tak prędko i zręcznie, że ani we dworze, ani we młynie, ani we wsi całéj, nikt najmniéjszego o fortelu nie powziął domysłu; owszém wszędzie najżywsza panowała radość, bo ze świtem rozeszła się po wszystkich zakątach wieść pomyślna, że Pani pożądanego dziedzica powiła. Wysłany natychmiast goniec do Warszawy, zdziwieniem i niepojętą radością serce Stolnika napełnił. Lubo jeszcze nie ukończył sprawy, lotem ptaka przybył do domu, i z równą tkliwością i zapałem, żonę i syna uściskał. Nigdy go jeszcze nikt tak wesołym tak czułym nie widział; zdawało się że w innego przeistoczony człowieka, że nowe rozpoczął życie; kochająca małżonka widząc szczęście jego, zapomniała wszelakich wyrzutów i niespokojności, a *dziécie młynarskie*, któremu tyle była winna słodyczy, które sama karmiła, równe miéjsce, a może i wyższe, nieznacznie w jéj sercu zajęło. Trzy lata tak minęły; mały dziedzic chował się ślicznie i zdrowo; wraz z nim, szczęście zamiészkało dom Stolnikowstwa; miłość, zgoda, wesele panowały w nim jak w piérwszych chwilach pobrania. — Ale przeciwnie się działo w domu młynarskim; od samego początku młynarz opiérał się był téj zamianie, daleko silniéj niźli żona jego; zniewolony nareszcie wymową Panny, sutym datkiem, nadzieją mienia innych dzieci, zezwolił; jednak gdy chłopiec się urodził, chciał już był wszystko zerwać i ledwie go żona pamięcią przysięgi wstrzymała. Szczególnym trafunkiem, już więcéj dzieci nié mieli, a na większe jeszcze nieszczęście, córeczka Pańska w zamian im dana, od urodzenia słabowita i nędzna, ale miła i roskoszna dziéwczyna, trzy lata mając, po krótkiéj chorobie umarła, i zostali bezdzietni.

Kiedy ta jedyna łudzącego się ojca pociecha prawie na rękach jego skonała, wpadł w srogą rozpacz, złorzeczył żonie, przeklinał chciwość, rzucał z wściekłością nabyte za występne piéniądze sprzęty, mówiąc, że dla tego Bóg im już dzieci nie daje, bo piérwsze zaprzedali; a w całéj gwałtowności piérwszego żalu, wyszedł na wieś. Trafiło się iż przechodzić musiał koło podwórca Pańskiego; było to w lecie; na trawniku w środku będącym, w cieniu lipy rozłożystéj, zobaczył dziécie piękne jak anioł, czerstwe jak zdrowie, wesołe jak niewinność, które z dziedzicem igrało, które on z uczuciem szczęścia do serca przyciskał. Był to syn jego; mniemany ojciec cieszył się nim i pieścił, a on był bez dzieci, bez pociechy!.. Tego widoku znieść nie mógł, otworzył z trzaskiem bramę podwórca, wpadł i wyrwał dziécię z rąk Pańskich wołając: «to syn mój!» Stolnik zląkł się, lecz osądził, że młynarz dostał pomięszania zmysłów; ale ten opowiadaniem pełném uczucia, rozsądku, i téj dzielności, którą jedna tylko prawda mieć może, przekonał go wnet, że był oszukanym; okazał mu jak na dłoni, że przez trzy lata zmyśloném szczęściem, nie swoim synem się cieczył. Przywołana małżonka, na sam widok dziécięcia w ręku prawego ojca, zemdlała; Panna służąca chciała z początku zaprzeczać wszystkiemu, w młynarza szaleństwo wmówić; ale gwałtowne obéjście się z nią Pana, przymusiło ją w krótce do zeznania prawdy. Młynarka jeszcze we łzach po stracie przybranego dziécięcia, spojrzawszy raz na własnego syna, nie miała mocy zmyślania. Tak więc przekonał się aż nadto Stolnik, że znikomą i mylną była radość jego; a ile był upojony szczęściem posiadania jedynaka, kiedy miał pewność że jest jego ojcem, tyle gniew jego i chęć zemsty nie znały miary, kiedy ją utracił. Żonę związaną kazał natychmiast odwieść do klasztoru; młynarzowi, żonie jego i Pannie służącéj, zamknąwszy ich w ciężkiém więzieniu, sprawę kryminalną wydał. W skutku któréj młynarzowi i żonie jego po cztéroletniém więzieniu, oddano dziécię; Pannę służącą,

jako początek całéj intrygi, na śmierć skazano. W rynku warszawskim ścięto jéj głowę; a ponieważ ten wyrok, za podstęp, do którego przywiązanie powodem było, zdawał się bydź wszystkim srogi i kupiony, długo była wieść między pospólstwem, iż kadłub téj nieszczęśliwéj trzymając ściętą niesprawiedliwie głowę pod ramieniem, obchodzi co noc rynek staromiéjski, ślady krwi zostawując w koło i żądając pomsty od Boga.

*K. H.*

---

DO....

(NAŚLADOWANIE Z GÖTHEGO.)

---

Znaszli ten kraj? gdzie cytryna dojrzewa,
Pomarańcz blask zielone złoci drzewa,
Gdzie świeży bluszcz dawne ruiny stroi,
Gdzie buja laur, i cyprys cicho stoi;
Znaszli ten kraj? Znaszli o moja miła!
Tam był mi raj, póki ś ty zemną była.

Znaszli ten gmach? gdzie przepych sto podwoi,
Gdzie kolumn rząd, i tłum posągów stoi;
A wszystkie mnie witają twarzą białą;
«Pielgrzymie nasz! ah! co się z tobą stało?»
Znaszli ten kraj? Znaszli o moja miła!
Tam był mi raj pókiś ty zemną była.

Znaszli ten brzeg? gdzie po skalistych górach
Strudzony muł gościnca szuka w chmurach;
Gdzie w głębi jam płomieniem wrzą opoki,
A z wiérzchu skał, w kaskadach grzmią potoki;
Znaszli ten kraj? Znaszli o moja miła!
Tu byłby raj, gdybyś ty zemną była.

*Pisano w Neapolu.* A Mickiewicz

---

MYŚLI.

(z SAPHIRA.)

---

«Mąż i żona jedno ciało, jedna dusza, tak mówi przysłowie. Mąż jest ciałem, żona duszą; a dusza panuje nad ciałem. W takim stanie, mąż musiałby do rozpaczy być przywiedzionym, gdyby uwierzył w nieśmiertelność duszy. Teraz zdarza się, iż często mąż i żona tak są ciałem i duszą, że nié ma różnicy, kto jest mężem, a kto duszą. Kiedy żona jest duszą, a mąż ciałem, często ciało w domu zostać musi; kiedy dusza po spacerach, zabawach i balach lata, mąż w takim stanie musi przynajmniéj wierzyć w Metampsyhozę.»

«Chwila miłości i chwila marzeń zléwają się razem w słone krople łez. Łza każda kopie w naszym licu grób, dołek, w który sama wpada, a w téj saméj chwili nie raz człowiek kopie dołki pod drugim. Co jest człowiek? — W wieku młodym jest to znak zapytania na przyszłość, w dojrzałych latach cudzysłów teraźniéjszości, w starości znak wykrzyknienia do chwil minionych. Lecz czémby było życie ludzkie, gdybyśmy nie mieli chwilki miłości, marzenia i łez? Jedna tylko jest miłość, miłość cnotliwa; jedno marzenie, marzenie przyszłéj krainy niebieskiéj; jedna łza, łza rozkoszy. Człowiek nie powinien drugiego sądzić, tylko w chwili miłości; nie powinien marzeń cudzych odgadywać, tylko w chwili własnego marzenia; nie powinien łez cudzych mierzyć, tylko w chwili, kiedy sam zapłacze. Po tych trzech chwilach przybywa śmierć jedyna, która wszystkim dołek kopie, sama weń nie wpada, i wprowadza człowieka w kraj, gdzie życie jest bez marzeń, a miłość bez łez. — Co jest śmierć? — Śmierć jest żywym dowodem że człowiek nie jest gwałtowną potrzebą tego świata. W tém szczęście ludzkie, że życie za krótkie jest dla nieszczęścia; w tém zaś nieszczęście, że życie za długie jest dla szczęścia. Śmierć przybywa zwyczajnie podczas zimy życia, a jeszcze częściéj w wiośnie przyrodzenia. Tak kiedy podczas wiosny ziemia się różno - farbnie odziewa, ludzie się czarno ubiérają: a przebudzenie natury sprowadza najczęściéj sen śmiertelny, jak gdyby matka — ziemia otwarciem oczu przywoływała swe dzieci do siebie, rozsiéwając na ich grobie kwiaty i róże. W takich chwilach wiosna tak długo dołki kopie, aż dopókąd sama sobie jednego nie zrobi.»

———

### FRASZKA.

———

Dajcie mi téj... Nędzy, Ubóztwa, Niedoli, wołał u stołu pewien Synonim w talérzu uwagą zatopiony. — Zgadnij-że czego chce ten frasobliwy obłąkaniec? — Nie obłąkaniec przyjacielu bynajmniéj, wié on dobrze czego chce, tylko mu brak wyrazu: Podajcie mu mizeryi.

———

# POLITYKA.

Francya. *Paryż* 20 Stycznia. *Messager* pisze: «Wczoraj zapewniano w izbie deputowanych, iż Pan Gasparin podał prośbę o uwolnienie od urzędu, która została przyjętą. Mniemają, iż Pan Remusat będzie ministrem spraw wewnętrznych. Pan Guizot pragnął ten urząd otrzymać, a w tym razie Pan Remusat byłby ministrem oświecenia publicznego; lecz Pan Molé stanowczo oparł się temu.» — Jenerał Narvaez i kilku officerów korpusu jego, nie chcąc podlegać rozkazom jenerała Alaix, podali prośbę do Rządu w Madrycie o uwolnienie od służby. — Do Santander przybyła d. 27 z. m. fregata angielska z 50,000 karabinów. Wyprawiono z portu tego 40,000 par trzewików i 12,000 mundurów dla wojska jenerała Espartero do Portugalette. — Z Durango donoszą, że jenerał Gomez stawiony będzie przed sąd wojenny, ponieważ wbrew rozkazom otrzymanym, opuścił Asturyą. — Donoszą także, że Don Carlos zmienił całe swoje ministeryum, i w miéjsce Pana Erro i jego kolegów mianował Don Wacława de Serra ministrem spraw zagranicznych, Don Labandero ministrem skarbu, a Don Medina Verdes ministrem wojny. — Słychać, iż po naradach jenerała Evans i innych z jenerałem Espartero, wojsko królowéj na całéj linii bojowéj uderzyć ma na Karlistów w dniu 26 Stycznia. — Królowa rejentka hiszpańska oświadczyła posłowi mexykańskiemu wdzięczność swoją za to, iż dla mieszkańców miasta Bilbao ofiarował 20,000 realów. — Nie ustaje pogłoska o wystąpieniu Panów Mendizabal, Lopez i Vera z ministerium. — Dnia 22. Sprawa Menniera ma się odbywać 8 Lutego. Oskarżony nie wybrał sobie jeszcze obrońcy; lecz familia jego miała w tém celu uprosić P. Nau de la Sauvagère. Słychać, iż winowajca chciał sobie życie odebrać, i odtąd jest ściśle strzeżony. — Naczelnik sekty St. Symonistów, ojciec Enfentin, powrócił z podróży na wschód, gdzie zdaje się nie wielu zwolenników znalazł.

Jeden z dzienników dobrze zawiadomionych, to jest: *Kronika paryzka* donosi, iż Pan Thiers ma wzbroniony wstęp do Tuillieriów.

Jedno z tutejszych pism umieściło wyjątek z listu z Konstancyi, że wiadomość o uwolnieniu Sztraz-

burzkich oskarżonych z wielką radością w Aranenbergu przyjętą została. Księżna St Len natychmiast wysłała listy z powinszowaniem do oskarżonych i obrońców, a zaufaną osobę, aby synowi w Ziednoczonych Stanach tę pocieszającą wiadomość udzielić. Spodziewa się księżna iż rząd francuzki z tego powodu wzbroni jéj zamieszkania w blizkości Francyi. Lecz dała się do zrozumienia iż tę ofiarę teraz chętnie zrobi, kiedy się przekonała iż nierozsądny postępek jéj syna nie stał się powodem śmierci współwinnych. — *Ministeryalna wieczorna gazetta* umieściła następującą z Pirpignan wiadomość z d. 20 grudnia. Przy ogłoszeniu ustawy z d. 22 grudnia w któréj są nadzwyczajne dla rządu przepisy, 13 b. m. w Barcelonie wszczęły się rozruchy w dwóch batalionach gwardyi. General Serrano ogłosił prawo wojenne i stan oblężenia ponowił. Powyższe bataliony zostały 14 rozbrojone i wielu żołnierzy uwięziono.

Legia angielska w San Sebastian mimo niedawno odebranych od hiszpańskiego rządu 20,000 funtów szterlingów, doznaje wielkiego niedostatku. Zdaje się, że do projektowanych działań w Biskaja i Navarra należeć nie będzie.

---

### ROZMAITOSCI,

---

W nocy z dnia 4 na 5 b. m. gospodarz wiejski Wojciech Łukaszewski w Szadłowicach, powiatu Inowrocławskiego, w łóżku swojém zastrzelony został. Czyn ten popełniła podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, żona jego która z pieniądzmi męża za granicę uszła. W celu przydybania jéj już się chwycono stosownych środków.

---

W połowie zeszłego grudnia, w galicyi hiszpańskiéj nadzwyczajne zjawisko zrządziło wielkie szkody. Góra o milę od Minha, roztwarła się i dwiema otworami wyrzuciła mnóstwo siarczystéi wody, która wyrwała blizko 16,000 drzew.

---

Pismo to wychodzi trzy razy w tydzién to jest: w **PONIEDZIAŁEK, ŚRODĘ i PIĄTEK** o drugiéj po południu. — Zaliczenie kwartalne na 36 Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w handlach Wych Kocha i Szreibera.

*W Krakowie Czcionkami Józefa Czecha.*